



# GŁOS Z NAD PREGOŁY



Nr 8 (193) sierpień 2012

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBLWADZIE  
KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.*

KALININGRAD *bardziej otwarty*

## Zarażeni Europą

Od niedawna granica strefy Schengen została nieco uchylona dla Rosjan. Około miliona mieszkańców obwodu kaliningradzkiego może teraz bez wiz tylko ze specjalnymi przepustkami odwiedzać kawałek Polski. Polacy z rejonów przygranicznych mogą podróżować po prawie całej nadbałtyckiej enklawie Rosji.

Dla biednej północy warmińsko-mazurskiego i niewiele bogatszych przygranicznych rejonów Pomorza to nadzieja na poszerzenie rynku i solidne dodatkowe zarobki. Dla Moskwy ten wyłom w Schengenie jest jeszcze ważniejszy, bo ma być krokiem do obiecywanego rodakom przez Władimira Putina całkowitego zniesienia obowiązku wizowego dla Rosjan jadących do Europy. Europejczycy będą się uważnie przyglądać temu, co dobrego i co złego przyniesie polsko-rosyjska umowa o małym ruchu granicznym. Dla Rosji to poważny sprawdzian. Mieszkańcy najdalej wysuniętego na Zachód regionu Federacji ten egzamin zdadzą. Bo to właśnie oni są bez wątpienia najbardziej europejskimi Rosjanami.

A przecież po wojnie nowi, radzieccy ludzie osiadali tu na ziemi zupełnie sobie obcej i nie rozumiałej. Przy tym dla wielu - wrogiej. Dla nich w fortecznych ceglanych murach, w równo ułożonym bruku ulic, wypieszczonych parkach pokutował duch wojenniczego prusactwa. One przypominały nie-dawne tragedie wojenne.

Ale to nowe i obce też intrygowało, budziło zaciekawienie.

### Od jabłek do Albertyny

Pierwsi goście z bliskiego nam przecież Kaliningradu, pierwszy raz zjawili się u nas w domu w Olsztynie w połowie lat 70. Młodzi doktorzy z Państwowego Uniwersytetu w Ka-

liningradzie, matematyk Kazik Ławrynowicz i fizyk Wołodia Taranow jechali do nas naokoło przez Wilno, bo taką trasę wyznaczono im, kiedy dostali zgodę na wyjazd. Granica wtedy była zamknięta dosłownie na kłódkę, którą z bramy w granicznych Bezledach zdejmowano rzadko na przykład wtedy, kiedy na tamtą stronę „sistemy”, jak do dziś nazywa się podłączone do sygnalizacji płoty z drutu kolczastego i ciągnące wzdłuż nich pasy stałe na nowo zaorywanej ziemi, przejeżdżały czeskie ciężarówki chłodnie po nocach wywożące świńskie półtusze z zakładów mięsnych w

Olsztynie.

Oddzielony od „kontynentu” rosyjskiego Litwą nadbałtycki obwód jest najbardziej wyemancypowanym regionem Federacji.

Dopiero sporo lat później udało nam się zobaczyć, jaki niesamowity widok z okna w swoim koszmarnym mrowkowcu z szarobrunatnego betonu przy nadrzecznej Staropregolskiej miał Taranow. Na tamtym brzegu niszczająca, porzucona ale wciąż wspaniała XIV-wieczna katedra. Jakże ten widok musiał intrygować ciekawych świata, dociekliwych, młodych uczonych.

Nasi goście niezwykle przypadli do gustu mojej babci, Annie z domu Grigoriew, a razem z Permu na Uralu. Ona, biała emigrantka tak dawno nie widziała rodaków. A za ojczyzną tęskniła bardzo.

Moi rodzice mieli co opowiadać gościom o ich mieście. Oni byli w Kenigsbergu w czasie wojny na przymusowych robotach. Mama widziała go w pełnym hanzeatyckim blasku jeszcze przed niszczącymi dywanowymi nalotami bombowców alianckich. Ona i mój ojciec pamiętali szturm miasta.

A naszych gości zachwyciły nasze stare niemieckie sztabowe mapy Prus Wschodnich. Z zapalem zabrali się za ich kopiowanie. Bo na tych mapach były zaznaczone nie

istniejące już od dawna gospodarstwa. A przecież tam, gdzie były kiedyś farmy, musiały zostać drzewa owocowe i jesienią można było pozbiierać jabłka.

A potem Ławrynowicz pod mapami dokopał się do starych albumów, książek o Kenigsbergu. Coraz mocniej fascynowało go miasto, w którym mieszkał, ale które wcześniej trudno mu było rozumieć. I wciągnęło go to na całego. W czasach pierestrojki w telewizji „Jantar” on, już profesor matematyki opowiadał mieszkańcom Kaliningradu o prawdziwej historii ich miasta, jego wielonarodowej europejskiej tradycji. Przed swoją śmiercią w 2002 r. napisał mnóstwo artykułów historycznych i przetłumaczoną dziś a niemiecką historię Albertyny. To on, Polak z pochodzenia pierwszy zaczął się domagać, zmiany nazwy miasta i usunięcia z niej Michała Kalinina, jednego z członków biura politycznego partii bolszewickiej, który 5 marca 1940 roku wydali zbrodniczy rozkaz wymordowania polskich jeńców wojennych.

### Zarażeni Europą

- Kulturowe środowisko nadbałtyckiego regionu „zarażało i zaraża Europą” - mówi Anna Karpienko, wybitny socjolog z Bałtyckiego Uniwersytetu Federalnego. - Tu zaraz po wojnie trafili ludzie z zacofanych i zniszczonych radzieckich prowincji. Oni nie rozumieli cywilizacji, z którą się zetknęli. Przyjmowali ją tak, jak im to wmawiała propaganda - jako obcą i wrogą. W zajętych przez siebie domach rozwalali instalacje centralnego ogrzewania i stawiali tam ogromne ceglane rosyjskie „pieczki” - takie, na jakich można spać. A palili w nich solidnymi „hitlerowskimi” meblami - przypomina uczona. Ale to, jak dowodzą wyniki prowadzonych przez nią od lat badań, zaczęło się szybko zmieniać.





- Równy ułożony bruk na ulicach, gotycka cegła murów, dawne protestanckie „kirchy”, w których umieszczono sale koncertowe, teatry czy magazyny nie dawały spokoju, interesowały. Z czasem ludzie zaczęli je przyjmować za „swoje”, stały się przedmiotem dumy - dodaje Karpieńko.

Już w 1968 roku, kiedy Breżniew rozkazał wysadzić w powietrze wypalone w czasie wojny mury zamku królewieckiego, w regionie doszło do rzeczy niebywałych. Studenci, miejscowa inteligencja publicznie wystąpili w obronie, jak to nazywała propaganda „symbolu pruskiego ducha” ich ziemi. Moskwa była poruszona tym protestem w starannie zamkniętym obwodzie. Resztki zamku wbrew społecznemu oporowi zostały zniszczone, a na jego miejscu władze zaczęły stawiać potworny, do dziś nie ukończony Dom Sowietów.

### Jak Kaliningrad stał się „Kenigiem”

Zanim w grudniu 2007 r. Polska i Litwa weszły do strefy Schengen, granice już nie

radzieckiego, lecz rosyjskiego obwodu kalinigradzkiego stały się praktycznie nieotwarte. Każdy posiadacz paszportu zagranicznego mógł bez trudu za kopiejkę kupić sobie lewy voucher turystyczny i jechać do sąsiadów.

Ten czas zapamiętał się ogromnymi kolejkami samochodów na przejściach granicznych, „mrówkami” przewożącymi setki paczek papierosów przyklejonych plastrami do ciała, ukrywającymi butelki z wódką w wymyślnych skrytkach rejsowych autobusów do Braniewa czy Bartoszyca. A były jeszcze zamachy na zbyt uczciwych polskich celników i areszty całych podejrzanych o korupcję zmian na polskich celnych posterunkach granicznych.

Dla mieszkańców regionu był to jednak przede wszystkim czas nowego „zarażania się Europą”. Oni praktycznie przestali odwiedzać „kontynentalną” Rosję, a stali się stałymi gośćmi w Gdańsku, Warszawie, Pradze, Berlinie.

Każdy Rosjanin z „kontynentu”, któremu zdarzyło się wpaść do nadbałtyckiej enklawy, dzieląc się wrażeniami z podróży, opowiada, jak zaskoczyło go zachowanie się miejscowych.

- Kierowcy zatrzymują się przed zebrami i przepuszczają pieszych. Nie wszyscy, ale prawie. Ludzie na chodnikach nie plują, a w sklepach, w windach witają się z nieznajomymi. A młodzi nigdy nie nazwą swojego miasta, jak należy, Kaliningradem, tylko „Kenigiem”. Tam wszystko „Kenig” - i firma autobusowa, i piwo, i fryzjer czy knajpa. Udują Europejczyków. Nosa zadzierają, wynarodowili się, Krzyżacy jacyś - denerwuje się Siergiej Łarionow, inżynier ze Smoleńska, który pod Kaliningradem buduje hotel utrzy-

many w stylu, jak sam z przekąsem mówi „szwabskim”.

### Schloss przy ulicy Sowieckiej

Dawna tradycja, o której przez dziesięciolecia starano się zapomnieć, teraz staje się handlową marką, wizytówką regionu. Nikołaj Własienko, milioner i senator z nadmorskiego miasteczka Jantamy zrealizował swoje dziecięce marzenie, bardzo pieczołowicie podniósł z ruin XIX-wieczny pałacyk dawnego właściciela miejscowej kopalni bursztynu Morica Bekkera przy dzisiejszej ulicy Sowieckiej. - Jako chłopiec często tu przybiegałem do babci. Ona w pałacyku prowadziła bibliotekę. Potem wszystko tu się rozleciało, dach się zawalił. Serce się krajało. Ale udało się to wszystko odtworzyć i teraz jest tu Hotel Schloss, czyli zamek - chwali się właściciel.

On, jak przyznaje, nie bardzo liczy na gości z Europy, bo oni mają u siebie swoje zamki. Aklienci z Rosji to co innego. Gotowi są płacić choćby

i słono za pobyt nad Bałtykiem w, jak to określa, „atmosferze rosyjskiej Europy”, czyli tam, gdzie stara, dobra tradycja, a wszyscy wokół mówią po rosyjsku.

Z niebytu wróci być może nawet stary zamek wysadzony w powietrze przy Breżniewie. Miałby powstać na przypadające za 12 lat

300. urodziny Immanuela Kanta. Ale nie w tym samym miejscu, gdzie stał kiedyś, a teraz straszy



Dom Sowietów, tylko gdzieś w pobliżu. Obrońcy tradycji już zaczynają protestować przeciwko tym projektom, argumentując, że władze miasta planują nie tyle odtworzenie historycznego wyglądu miasta, a zafundowanie mu tandetnej imitacji średniowiecznego zamku takiego, jak wystawiona niedawno nad Pregolą piernikowa Wioska Rybacka.

### Rosyjscy Europejczycy

- My nie stroimy się w cudze piórka, nie zadzieramy nosa, nie udajemy Europejczyków - zapewnia Anna Karpieńko i wyjaśnia: - Moje badania dowodzą, że mieszkańcy naszego regionu coraz silniej utożsamiają się z dawną, nierosyjską tradycją, kulturą swojej ziemi. Przyjmują ją za swoją. Są dumni z brukowanych ulic, katedry na Knipawie, starych ceglanych murów. A bliskość Europy sprawiła, że rzeczywistość za granicą stała się dla nas normalnością, a nie czymś obcym i wrogim. Nasi respondenci pytani o to, jak czują się u europejskich sąsiadów, odpowiadają, że - jak w domu. Kalinigradzcy powszechnie uważają się za Europejczyków, Rosyjskich Europejczyków rozumiejących i gotowych przestrzegać norm regulujących życie w krajach Zachodu

- ocenia socjolog.

### Miasto aktywne

Oddzielony od „kontynentu” rosyjskiego Litwą nadbałtycki obwód jest najbardziej wyemancypowanym regionem Federacji. Obywatelska aktywność jego mieszkańców jest znacznie wyższa niż w jakimkolwiek innym miejscu Rosji.

A ta aktywność to nie tylko polityka, protesty, demonstracje. To przede wszystkim umiejętność organizowania się i wspierania obywatelskich inicjatyw.



Anna Karpieńko i jej koledzy z grupy, którą skromnie nazywają „inicjatywną” przekonują miejscowe władze, że trzeba zachować stare miejskie bruki, że Kaliningradowi nie wolno rezygnować z tramwajów, a miasto w swoim interesie powinno rozwijać ten rodzaj transportu.

I co dla Kaliningradu charakterystyczne, władze wsłuchują się w te głosy. Gdzie jeszcze w Rosji mer dużego miasta wsłuchuje w tramwaj z „inicjatywnymi”, by wysłuchać ich opinii o tym, jak należy rozwijać transport miejski, albo pójść z nimi na wycieczkę, żeby zrozumieć, jak ważnym elementem miejskiego krajobrazu są stare bruki.

Atmosfera otwartego na Europę Kaliningradu uderza i zachwyca wielu przybylszy z Rosji. Według Dmitrija Oreszkina, znanego politologa, który niedawno odwiedził region nad Bałtykiem i napisał o tym w tygodniku „Ogoniok”, klimat społeczny tworzy tu tradycja tego miejsca i jedyne w swym rodzaju „środowisko socjokulturowe”.

- „To nie powinno dziwić. Bo, gdzie w Rosji takie coś byłoby możliwe, jeśli nie w Kaliningradzie, gdzie trudno odnaleźć człowieka, który choć raz nie byłby w <prawdziwej Europie>” - wyjaśnia publicysta.

### Wacław Radziwinowicz

Wacław Radziwinowicz, dziennikarz rodem z Olsztyna, od 15 lat jest szef-korespondentem wiodącego polskiego dziennika „Gazeta Wyborcza” w Federacji Rosyjskiej. Od dawna interesuje się i z wielką sympatią pisze o sąsiadującym z jego małą Ojczyzną obwodzie kalinigradzkim. 28 lipca opublikował w „Gazecie Wyborczej” poświęcony naszemu regionowi reportaż „Zarażeni Europą”. Jego tekst, który autor zgodził się dostosować do potrzeb „Głosu znad Pregolą”, jest odpowiedzią na podnoszące się w Polsce głosy sprzeciwu przeciwko złagodzeniu reżimu wizowego dla mieszkańców obwodu kalinigradzkiego i wprowadzeniu tzw. „małego ruchu granicznego”.

Autor korzystając ze swego wieloletniego doświadczenia dowodzi, że napływ gości z Kaliningradu do polskiej strefy przygranicznej nie niesie ze sobą tych zagrożeń, którymi straszą niektórzy polscy politycy i dowodzi, że nasz region to najbardziej europejska część Federacji Rosyjskiej.







# Międzynarodowy festiwal „Bachosłużenije”

W dniach 17-28 lipca w Sali koncertowej Filharmonii Kaliningradzkiej odbywał się XI międzynarodowy festiwal muzyczny „Bachosłużenije”. Tegoroczna impreza dedykowana jest 30. rocznicy zainstalowania organów w gmachu Filharmonii. „Bachosłużenije” odbywa się od 2000 roku z inicjatywy wybitnego rosyjskiego organisty Garri’ego Grodberga.

W tych dniach brzmi muzyka nie tylko J. S. Bacha, ale również jego synów, kompozytorów współczesnych oraz następnych epok – muzyka XX stulecia, przedstawiająca różne

kierunki muzyczne.

Program festiwalu łączy w sobie koncerty organistów laureatów konkursów międzynarodowych z Litwy, Polski, Niemiec oraz muzyków Filharmonii kaliningradzkiej.

18 lipca w programie festiwalowym wystąpił organista z Polski Piotr Rachoń. Piotr Rachoń od 2002 roku pełni posługę organisty Bazyliki Archikatedralnej pw. Jana Chrzciciela w Warszawie. Od 2006 roku jest pierwszym organistą tej świątyni. Jest wykładowcą Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Prowadzi również aktywną działalność koncertową jako

solista i akompaniator chórалny, w kraju i za granicą. Występował już w Niemczech, Austrii, Hiszpanii, we Włoszech, na Litwie, w Czechach, Stanach Zjednoczonych.

Kaliningradzka publiczność nie po raz pierwszy podziwia mistrzostwo warszawskiego organisty: 11 października ubiegłego roku odbył się świetny występ Piotra Rachonia w Katedrze na Wyspie.

Na festiwalu „Bachosłużenije”, w pierwszej części koncertu Piotr Rachoń przedstawił utwory angielskich, włoskich i francuskich kompozytorów. Natomiast w części drugiej brzmiały nieśmiertelne dzieła Georga Friedricha Haendla i Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu Piotra Rachonia i Kaliningradzkiej Orkiestry Kameralnej.

Występ znakomitego warszaw-



Gra Piotr Rachoń skiego organisty na festiwalu „Bachosłużenije” został zorganizowany przy poparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie.

W. Wasiljew fot. autora



Organista Piotr Rachoń obok Wiktora Bobkowa (dyrektora Filharmonii) po zakończeniu koncertu

## Festiwal „Wisła” na kaliningradzkim nabrzeżu



W dniach 12-22 lipca w naszych nadmorskich uzdrowiskach Swietłogorsku i Zielenogradzku odbywały się projekcje filmów festiwalu współczesnego polskiego kina „Wisła”. Festiwal „Wisła” już na stałe wpisał się do kalendarza wydarzeń kulturalnych naszego

czesnej kinematografii sąsiedniego kraju – filmy fabularne i dokumentalne, większość z których nie ukaże się w szerokim obiegu. Miejskami projekcji filmów festiwalowych były sala kinokoncertowa sanatorium wojskowego oraz sala konferencyjna centrum informacji turystycznej w Swietłogorsku, oraz miejskie centrum kultury i sztuki w Zielenogradzku.

W dniu otwarcia festiwalu „Wisła”



Bohdan Stupka, Marek Hudek

regionu, jest częścią wielkiego projektu polsko-rosyjskiej współpracy w dziedzinie kultury, swoistym oddźwiękiem festiwalu polskich filmów, który już odbył się w Moskwie w kwietniu bieżącego roku. Nasi rodacy mieli możliwość obejrzeć najciekawsze dzieła współ-

czesnej kinematografii sąsiedniego kraju – filmy fabularne i dokumentalne, większość z których nie ukaże się w szerokim obiegu. Miejskami projekcji filmów festiwalowych były sala kinokoncertowa sanatorium wojskowego oraz sala konferencyjna centrum informacji turystycznej w Swietłogorsku, oraz miejskie centrum kultury i sztuki w Zielenogradzku. W dniu otwarcia festiwalu „Wisła” na kaliningradzkim wybrzeżu odbyła się projekcja komedii Tomasza Koneckiego „Testosteron”, obrazu wyróżnionego za wysoką frekwencję (produkcja 2007 roku). Następne w programie festiwalowym wyświetlono: film dokumentalny Tomasza Bardosza „Ty-On-Ja” o trudnościach życiowego wyboru (2011 rok), dramat Krzysztofa Łukaszewicza „Lincz”, wyróżniony jako „Najlepszy debiut filmowy” (2010 rok), komedia romantyczna Krzysztofa Łanga „Miłość na wybiegu” (2009

rok), film dokumentalny Andrzeja Wolskiego „Lalki”, dramat Jana Komasy „Sala samobójców, wyróżniony w kategoriach „Najlepszy montaż” i „Odkrycie roku” (2010 rok).

Były wyświetlone również: film Krzysztofa Zanussiego „Serce na dłoni” z Bogdanem Stupką w roli głównej, film wyróżniony na festiwalu w Rzymie nagrodą jurorów „Srebrny Mark Aureliusz” (2008 rok), a także film dokumentalny Wojciecha Słoty „Zew wolności” (dzieje legend polskiego rocka we wspomnieniach osobistych uczestników wydarzeń, film ten zawiera materiały kręcone podczas festiwalu muzyki rockowej w Jarocinie), a także film komediowy „Święty biznes” reżysera Macieja Wojtyśzko (2010 rok), „Lejdis” Tomasza Koneckiego (2008 rok), „Wykret” Grega Zglińskiego (2011 rok) i obraz Barbary Sass „Imieniem diabła”. A na zakończenie widzowie mogli obejrzeć wojenny melodramat „Jo-

anna” Feliksa Falka (2010 rok).

Festiwal filmów polskich „Wisła” skierowany jest przede wszystkim do miłośników kina, spragnionych dobrych artystycznych obrazów filmowych, a także do wielbicieli kultury polskiej, dla których Festiwal jest doskonałą okazją do bliższego zapoznania się z Polską. Dzięki tego rodzaju impre-



„Lejdis”

zom poszerza się grono wielbicieli polskiej kultury.

W. Wasiljew  
Zdjęcia: Internet





# Wakacje z Polską



Lato to piękny czas na odpoczynek, gry, zabawy, a zarazem czas na wycieczki i poznawanie kultury i historii kraju. Każdy wyjazd do Polski dla naszych dzieci to odpoczynek i edukacja.

czyńska, dzięki którym mieliśmy możliwość stałego kontaktu z językiem, a każdy dzień na kolonii był ciekawie wypełniony, pozwalał na przeżywanie emocji sportowych, wrażeń kulturalnych, związanych z poznaniem nowych miejsc, z historią Polski



Na warsztatach dziennikarskich

40 młodych Polaków z „Domu Polskiego” w Czerniachowsku wyjechało na zaproszenie „Hufiec” Związku Harcerstwa Polskiego w Węgorzewie na Letnie kolonie edukacyjne z elementami żeglarstwa, prowadzone metodą harcerską dla dzieci i młodzieży polonijnej.

Dwa tygodnie młodzi Polacy spędzali czas na campingu nad Świącjami. Opiekowała się nami kadra harcerska: Barbara Ślimko (komendant kolonii), Tomasz Kondrusik, Justyna Biłat, Magdalena Wil-

oraz literaturą, poezją i piosenką. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, chodząc na piechotę do kościoła. Coranno robiliśmy gimnastykę, prowadzoną przez Nikitę Lobodyna z Czerniachowska, którzy jest mistrzem europejskich konkursów tanecznych. Korzystając ze słonecznej pogody, wybieraliśmy się na kąpielisko, obserwując rośliny i wsłuchując się w śpiew ptaków. Dzieci z chęcią brały udział w różnych konkursach: recytatorskich, piosennych, a także w konkursie czystości. Podczas konkursu na najlepszą



Zajęcia z ceramiką w Muzeum Węgorzewie

sałatkę doszliśmy do wniosku, że chłopaki też potrafią smacznie gotować.

Bardzo ciekawe były zadania z zakresu żeglarstwa i sportów ruchowych, jak również gry dydaktyczne, wieczorne zabawy w świetlicy, gdzie dzieci malowały miniony dzień i oczywiście zdobywały nagrody i pochwały. Niezapomniane były warsztaty przyrodnicze i dzien-

danki) i obsługiwać żagle, pływaliśmy na kajakach i kanu. Wesół śpiewaliśmy hymn kolonii „Gdzie ta keja”, a wieczorem odbył się chrzest żeglarski. Paweł Kulbaka i Zofia Larionowa mieli w tych dniach urodziny, z okazji których Justyna Biłat przygotowała własnymi rękami tort arbuzowy, a potem była dyskoteka. Całe dni miały pod zna-



Poranna gimnastyka

nikarskie, prowadzone przez Zofię Wojciechowską, która z zawodu jest historykiem i etnografem. Zajmuje się ekologią i florystyką, jest redaktorem internetowego radia „Polonia” i pisze artykuły do gazet polonijnych. Pani Zofia bardzo ciekawie opowiedziała o wierzeniach, o mazurskich świętach czerwcowych, o historii i tradycji „nocy Kupały”. Dzieci robiły bukiety, wianki i butonierki. Następnego dnia pani Zofia uczyła nas pracować jako dziennikarze. Nastia Jachłowa przeprowadzała wywiady, a reszta dzieci odpowiadała na jej pytania dotyczące rodziny i tego, czym zajmujemy się w naszej organizacji „Polski Dom”.

Dużo radości dostarczyło żeglarstwo: nauczyliśmy się wiązać węzły (płaski, ósemka i kaj-

kiem zabawy. Zaprzyjaźniliśmy się z polskimi dziećmi, graliśmy razem w siatkówkę i piłkę nożną. Gdy pogoda była brzydka, zajęcia prowadzono w świetlicy: gry, nauka piosenek, zajęcia plastyczne. Przyjeżdżała do nas policja węgorzewska. Poznaliśmy psa-policjanta i oceniliśmy jego pracę, którą chętnie demonstrował.

W bardzo interesujący sposób były zorganizowane wycieczki po miejscach, związanych z historią Polski. Zwiedzaliśmy Muzeum kultury ludowej w Węgorzewie, lepiłmy garnki, które później zabraliśmy ze sobą do domu.

Zwiedziliśmy Miejską Bibliotekę Publiczną w Węgo-



Nad jeziorem Świąćjamy



(ze str. 4)

rzewie, która nosi imię słynnej polskiej poetki Wisławy Szymborskiej; pod koniec zwiedzania dzieci z Czerniachowska recytowały wiersze tej poetki.

Codziennie wyjeżdżaliśmy do stolicy województwa warmińsko-mazurskiego Olsztyna. Widzieliśmy XIV-wieczny zamek, Stare Miasto, Wysoką Bramę, katedrę św. Jakuba i pomnik Kopernika. Bardzo spodobała nam się wizyta w Olsztyńskiej Telewizji. Wyjeżdżaliśmy także do Giżycka, do Twierdzy Boyen, do Gierłoża, gdzie mieści się „Wilczy Szaniec” (wojenna kwatera główna Hitlera). Głównym celem naszego zwiedzania była „perła polskiego baroku” Święta Lipka. Byliśmy zachwyceni koncertem organowym, dotykaliśmy drzewka Św. Lipki. Niektórzy po raz pierwszy byli w tym świętym miejscu.

Na pożegnanie dzieci z Czerniachowskiej Polonii przygotowały w języku polskim muzyczną inscenizację angielskiej bajki. Dzieci bardzo się starały – zrobiły własnymi rękami stroje, malowały farbami twarze, uczyły się słów piosenki.

Tym przedstawieniem chcieliśmy podziękować wszystkim, kto opiekował się nami, szczególnie Irenie Biłat – koordynatorce projektu, która wraz z kolegami zorganizowała nasz wyjazd, każdego dnia odwiedzała nas, przywoziła nam owoce, wodę, słodycze, interesowała się naszym zdrowiem i starała się, żeby niczego nam nie zabrakło. Oraz na pożegnanie Barbara Ślimko, ubrana w mundur harcerski, wręczyła wszystkim uczestnikom kolonii płyty CD ze zdjęciami kolijnymi i książki pol-

*Główny policjant Węgorzewa*

skich pisarzy.

Przypominamy sobie wszystkie chwile, które przeżyliśmy na kolonii i stwierdzamy, że chętnie wrócilibyśmy tam choć na kilka dni. Ciepło wspominaliśmy naszą panią Barbarę Ślimko, szczególnie dziękujemy pani Irenie Biłat za troskę i zorganizowane dla nas spotkania z Mazurami, z ziemią naszych dziadków.

Oto refleksje dzieci z obozu.

*Rawil Kuzmin, 10 lat:*

Bardzo spodobało mi się miejsce nad jeziorem, gdzie mieszkaliśmy. Fajna była atmosfera, dużo gier, konkursów i wycieczek. Dowiedziałem się o Wilczym Szaniecu. Bardzo chcę znów przyjechać do Świętej Lipki. Jestem bardzo wdzięczny pani Irenie Biłat za ten wyjazd.

*Aleksandra Jurczenko, 13 lat.*

Bardzo mi się podobało jezioro Święcajty, czyste powietrze, śliczny las, kampingi, w których mieszkaliśmy i gościnność naszych Rodaków. Mam nadzieję, że dobrze zagrałam zającą w bajce. Dobrze spędziłam czas: recytowałam ulubione wiersze, śpiewałam piosenki, malowałam i zachwycałam się przyrodą Mazur.

Szczególnie spodobała mi się wycieczka do Olsztyna i wizyta w telewizji. Nigdy nie zapomnę wyjazdu do Świętej Lipki. Dziękuję bardzo za ten pobyt.

*Konstantyn Podobedow, 11 lat.*

Po raz pierwszy byłem na koloniam w Polsce i bardzo mi się podobało. Wokół przytulnych domków dużo ptaków, wiewiórek i jeży. Podobały mi się ogniska, żeglarstwo, kąpielisko i wszystkie wycieczki. Zaprzyjaźniłem się z polskim chłopakiem Michałem i jego siostrą Olą. Szczególnie spodobał mi się wyjazd do Świętej Lipki. Z chęcią grałem w bajce psa i odebrałem za to nagrodę. Dziękuję pani Magdzie, pani Justynie i panu Tomkowi za troskę i ciekawe zabawy.

*Nastia Murygina, 8 lat.*

Wyjeżdżałam na kolonie razem z babcią. Bardzo mi się podobała przyroda, nigdy do tej pory nie widziałam jeża. Bardzo smaczne były faworki, takie same pieczone z babcią na Tłusty Czwartek. Szczególnie spodobała mi się Święta Lipka, gdzie kupiłam dla mamy aniołka. Jestem bardzo wdzięczną pani Basi i chcę być harcerką, taką samą jak ona.

*W imieniu wszystkich dzieci i ich rodziców – polonusów „Domu Polskiego” w Czerniachowsku – składamy serdecznie podziękowania dla Ireny Biłat i zespołu „Hufiec” Związku Harcerstwa Polskiego w Węgorzewie za zorganizowanie letnich kolonii dla naszych dzieci.*

**I. Safronowa**  
fot. N. Garaj

## **Europejska Stolica Kultury 2016**

***W 2016 roku jedno z polskich miast, wspólnie z miastem hiszpańskim, będzie nosić tytuł Europejskiej Stolicy Kultury.***

Idea Europejskiej Stolicy Kultury (ESK) zrodziła się 13 maja 1985 roku, podczas spotkania Rady Europejskiej ministrów kultury.

Przedstawiła ją grecka minister kultury Melina Mercouri. Od tego czasu idea ESK rozwija się nieprzerwanie i jest obecnie jedna z najbardziej rozpoznawalnych inicjatyw Komisji Europejskiej. Przeprowadzone przez KE badania nad odbiorem inicjatywy przez społeczność europejską wskazały, iż wywarła ona korzystny wpływ na rozwój kultury i turystyki w poszczególnych miastach, a także co ważne wyzwałała społeczną energię, poczucie dumy i współodpowiedzialności wśród mieszkańców nominowanych miast.

Najważniejszym celem wyboru ESK jest wzmocnienie współpracy w dziedzinie kultury, wspieranie dialogu międzykulturowego, ale także promocja danego miasta - zaprezentowanie jego różnorodności potencjału dziedzictwa, kultury, ludzi....

Corocznie tytuł ten otrzymują inne miasta, na których ognisku się w danym roku spojrzenie całej Europy, od 2009 roku dwa miasta, jedno ze „starego” i jedno z „nowego” państwa członkowskiego. Nasza kolej - wspólnie z Hiszpanią - w 2016 roku! To ogromna szansa, ale także duże wyzwanie dla miast, które o ten tytuł będą się ubiegać.

Zapraszamy do zapoznania się z zasadami przeprowadzenia konkursu na ESK 2016, historią inicjatywy oraz ofertą obecnych ESK.

*Źródło: Internet*

*Z harcerzami i policjantami*





# Kaliningradcy kadeci podbili Polaków

Po raz pierwszy w historii korpusu kadeckiego w Kaliningradzie zaczęła się ścisła współpraca naszych kadetów z uczniami analogicznej instytucji oświatowej w Polsce. Uczniowie Morskiego Korpusu Kadeckiego im. Andreja Pierwozwanego (MKKAP) dzięki współdziałaniu Polonijnego Centrum Kultury w Kaliningradzie nawiązały kontakt z kadetami Liceum Akademickiego Korpusu Kadetów z miasta Lipiny w województwie mazowieckim, całkiem niedaleko Warszawy.

Jednak rosyjsko-polskie spotkanie młodych chłopaków, ubranych w piękne wojskowe mundury, odbyło się w malowniczym przykarpackim miasteczku Brzesko, w województwie małopolskim, gdzie kaliningradzcy zostali zaproszeni dla przeprowadzenia wspólnych przedsięwzięć ze swoimi nowymi kolegami.



Obcowanie między kadetami zaczęło się już w czasie oficjalnego otwarcia spotkania na sali konferencyjnej hotelu. O ile to spotkanie było ważne dla gospodarzy, świadczy chociażby ten fakt, że uczestniczyli w nim Starosta Powiatu Andrzej Potępa ze swoim zastępcą Ryszardem Ożogiem.



Komendantem Liceum Akademickiego Korpusu Kadetów (LAKK) jest były kapelan, pułkownik zapasu Marek Wiesiołowski. Właśnie jemu dwa lata temu przyszła do głowy idea stworzyć kadeckie liceum w Lipinach. Teraz tu uczy się 46 kadetów, w tym sześć dziewczyn. O historii szkoły kadetów w Polsce opowiedział pułkownik Józef Halik, który jest kierownikiem dopiero stwarzanej kadeckiej szkoły w miasteczku



Łysa Góra (województwo małopolskie). Wśród honorowych gości był pułkownik w dymisji Jerzy Kozłowski, który, dowiedziawszy się o tym spotkaniu, specjalnie przyleciał tu z Londynu, gdzie stoi na czele Związku Junackiej Szkoły Kadetów im. Gen. Władysława Andersa.

Ze słowem odpowiedzi wystąpił zastępca dyrektora MKKAP pułkownik zapasu Grigorij Kurasz. Wyświetlono film o kadeckim korpusie w Kaliningradzie. Po uroczystych rozmowach i wymianie prezentami, podczas której pułkownika Marka Wiesiołowskiego szczególnie wzruszył zestaw kadeckiego umundurowania, które składa się z czapki bez daszka, formalnego kołnierza i podkoszulka w paski, - zaczęło się ciasne obcowanie kadetów obydwóch krajów.



Obcowanie, można powiedzieć bratanie, na tyle budzi natchnienie.



szybko się porozumieli. Zresztą, dla uczniów LAKK to nie jest dziwne – trzy godziny w tygodniu uczą się rosyjskiego.

- Było mi bardzo miło zapoznać się z waszymi chłopakami, - powiedział po rosyjsku i prawie bez akcentu kadet 1 klasy (odpowiada 10-jej klasie szkoły rosyjskiej) LAKK Cezar Stepowikow. - *Moi rodzice mieszkali na Ukrainie, jeszcze w czasach Związku Radzieckiego, dlatego zawsze chciałem odwiedzić Rosję.*

Po konferencji wszyscy pojechali do jeszcze jednego miasteczka, które znajduje się nieopodal – Czhów, gdzie na placu miejscowej szkoły została przeprowadzona wspólna defilada. Pokazano także numery



twórczości samorodnej na sali gimnastycznej. Oklaskami została przyjęta gimnastyczna etiuda szóstoklasisty Michaiła Lanina na melodię słynnego „Jabluska”. Nie mniej słynną „Kaciuszę” wykonano chórem w języku rosyjskim. Śpiewali wszyscy tak Rosjanie, jak i Polacy, tak młodzi, jak i młodociani. Takie słowiańskie jednoczenie się naprawdę

Potem odbyła się wycieczka do Muzeum Zamku w Dębnie. Na „zakąskę” zostały sportowe współzawodnictwa. W piłce nożnej Polacy nie opuścili zaszczytu Kraju Gospodarza Euro 2012, gdy pozwolili Dienesowi Kaspierawiciusowi strzelić tylko bramkę dla prestiżu, podczas gdy w koszykówce nasi kadeci okazali się silniejsi, wśród których szczególnie wyróżniali się Igor Lebiediew, Iwan Pieckowicz, Aleksandr Funt i wychowawca klasy 8 „B” Wadim Gienin, nawiasem mówiąc, były absolwent MKKAP.

Rozstawali się wieczorem, wymieniali się



adresami, niektórzy nie mogli powstrzymać łez. Tym bardziej radosne będzie przyszłe spotkanie.

Dmitrij Osipow  
tłum. Anny Szyja  
fot. autora





# Jak nasza współpraca się zaczęła

Kilka miesięcy temu w Instytucie Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego zostały zainicjowane prace przygotowawcze nad projektem polsko-rosyjskiej wymiany młodzieży. Nawiązałem kontakt z Julią Baranową z Uniwersytetu Kaliningradzkiego, która niezwykle przychylnie zareagowała na propozycję współpracy. Zaczęliśmy się za-

Porozumienia.

W połowie lipca, wraz z grupą polskich studentów, w ramach przygotowań do realizacji projektu odbyłem wizytę w Kaliningradzie. Spotkałem się z Konsulem Dariuszem Kozłowskim, który obiecał wsparcie i objął projekt honorowym patronatem Konsulatu Polskiego w Kaliningradzie. Na zaproszenie Marii Ławrynowicz gościliśmy w redakcji



Spotkanie w redakcji „Głosu znad Pregoly” 10 lipca b.r.

stanawiać, co będzie motywem przewodnim projektu? Co lub kto mógłby być wzorem dla młodych Polaków i Rosjan. Wybór był oczywisty. Wspólnie uznaliśmy, że postać Kazimierza Ławrynowicza, profesora miejscowego Uniwersytetu, niezwykle zasłużonego dla rosyjskiej nauki, niezmordowanego bojownika o polsko-rosyjskie pojednanie, będzie najlepszym rozwiązaniem. Napisaliśmy wniosek i otrzymaliśmy dofinansowanie z Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i

„Głosu znad Pregoly”, pisma założonego i wiele lat prowadzonego przez Kazimierza Ławrynowicza.

Obok działań związanych z przygotowaniem projektu, który będzie realizowany pod koniec sierpnia, znaleźliśmy czas, aby poznać bliżej Kaliningrad. Była to nasza pierwsza wizyta w tym mieście. Wbrew pozorom Kaliningrad ma wiele wspólnego z Wrocławiem. Oba miasta, niegdyś dumne metropolie wschodnich rubieży III Rzeszy, doszczętnie



2

nie zniszczone po wojnie, zaczęły nowy rozdział w swojej historii. Wraz z zakończeniem działań wojennych zaczęła się mozolna odbudowa. Pragnienie pogrzebania pod gruzami wspomnienia o niemieckim Königsbergu okazało się silniejsze niż chęć odtworzenia historycznej zabudowy miasta. To spowodowało, że spa-

nym problemów. Obecnie oba miasta rozwijają się niezwykle dynamicznie, a poprzez swoje położenie blisko granic są swoistymi tyglami kulturowymi. Julia zorganizowała dla nas niezwykle ciekawą wycieczkę na Mierzeję Kurońską, gdzie mieliśmy okazję podziwiać tańczący las, piękne plaże i wydmy.



3

cerując ulicami Kaliningradu niezwykle rzadko spotyka się przedwojenne budynki. Obecny kształt nadali miastu radzieccy architekci i budowniczowie, którzy po włączeniu obwodu w granice Związku Radzieckiego otrzymali zadanie odbudowy miasta w sowieckim stylu.

W przypadku Wrocławia sytuacja wyglądała nieco inaczej. Zgodnie z oficjalną propagandą miasto, po kilkusetletniej przerwie, „powróciło do macierzy”, dlatego odbudowa historycznej części nie nastręczała ideologicz-

Wiecej o realizacji projektu polsko-rosyjskiej wymiany młodzieży: RosPoloæieía - Polska i Rosja razem w Europie. Działalność profesora Kazimierza Ławrynowicza jako przykład dialogu ponad podziałami w następnym numerze.

**Marcin Koczan**  
koordynator projektu  
fot. autora

Na zdjęciach:

1 Na drodze do Jantarowego

2 Plac Zwycięstwa w centrum

Kaliningradu. Przed Katedrą Chrystusa Zbawiciela.

3 Park Narodowy na Mierzei Kurońskiej



1





## POLSKA MA DWA ŻŁOTE MEDALE NA IGRZYSKACH W LONDYNIE!

**TOMASZ MAJEWSKI** (pchnięcie kulą) / **ADAM ZIELIŃSKI** (podnoszenie ciężarów)

**Tomasz Majewski** (AZS AWF Warszawa) wynikiem 21,89 zdobył swój drugi złoty medal olimpijski w pchnięciu kulą. O trzy centymetry wyprzedził mistrza świata Niemca Davida Storla. Trzecie miejsce zajął Amerykanin Reese Hoffa - 21,23.

Majewski jest trzecim kulomiotem w historii nowożytnych igrzysk, który po raz drugi z rzędu został mistrzem olimpijskim. Przed nim dokonali tego tylko

Amerykanie – Ralph Rose (w 1904 i 1908 roku) oraz Parry O'Brien (w 1952 i 1956 roku).

31-letni Tomasz Majewski urodził się 30 sierpnia 1981 roku w Nasielsku. Jest czwartym Polakiem, któremu udało się pchnąć kulę na odległość ponad 21 m. Dokonał tego podczas igrzysk olimpijskich w Pekinie, gdzie zdobył złoty medal. Majewski jest wielokrotnym mistrzem Polski w pchnięciu kulą. Dwukrotnie

stawał na podium halowych mistrzostw świata. W 2010 roku zajął drugie miejsce na mistrzostwach Europy. Życiowe rekordy Tomasza Majewskiego to 21,95 m (stadion) i 21,72 m (hala).

**Adrian Zieliński** zdobył złoty medal w podnoszeniu ciężarów w kategorii wagowej do 85 kg. Polak miał w dwuboju identyczny wynik jak Rosjanin Ahti Aukchadow, był jednak od niego o 130 g lżejszy, co zadecydowało o losach złota. Mazurek Dąbrowskiego zabrakło po raz pierwszy.

W rwaniu Adrian Zieliński zaliczył dwie pierwsze próby. Udało mu się podnieść 174 kg co jest jego rekordem życiowym.

Adrian Zieliński urodził się 28 marca 1989 roku w Nakle nad Notecią. Wraz z rodzicami mieszka w Mroczynie, małym mieście w województwie pomorsko-kujawskim. Od początku kariery jest zawodnikiem klubu Tarpan, gdzie trenuje



wraz z bratem Tomaszem. Już kilka razy otrzymał propozycję zmiany barw, ale nigdy się na to nie zdecydował. Jak sam mówi – jest dumny z klubu, w którym od początku trenuje.

Podnoszeniem ciężarów zainteresował się jako siedmiolatek. Początkowo traktował sport wyłącznie jako zabawę. Dopiero w gimna-

zjum na poważnie zajął się treningiem właśnie za sprawą szkoleniowca Ireneusza Chelmowskiego.

W 2009 roku Zieliński został mistrzem Europy i świata w kategorii juniorów oraz zajął piąte miejsce w seniorskim czempionacie Starego Kontynentu. W 2010 roku wywalczył złoty medal mistrzostw świata w Antalyi w kategorii do 85 kilogramów. *Źródło: Internet*



Co roku czekamy na koniec czerwca, ponieważ właśnie wtedy odbywają się Mistrzostwa BOS-

MAN-CUP organizowane przez Klub Sportowy Bosman Nowogard i burmistrza Golczewa Andrzeja Daniluka. W tym roku mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w tej imprezie po



Wspólne zdjęcie, z prawej strony Prezes Klubu Sportowego „BOSMAN” A. Szafran, Burmistrz Golczewa A. Daniluk, mer Primorska Igor Kowal

raz czwarty, po raz trzeci wraz z nami w imprezie wzięli udział drużyna piłki nożnej z Primorska (obwód kaliningradzki), oraz

30 czerwca w Nowogardzie burmistrz Golczewa Andrzej Daniluk i Elżbieta Protas z Klubu Bosman Nowogard wręczyli puchary, medale

po raz drugi drużyna z Jantarnego (obwód kaliningradzki), która zajęła pierwsze miejsce w mistrzostwach piłki nożnej w kategorii seniorzy. Rozgrywki w piłce noż-

## BOSMAN-CUP

nej odbyły się 29-30 czerwca 2012 r. na stadionie w Golczewie w trzech kategoriach wiekowych: seniorzy, oldboje oraz weterani.

30 czerwca w Nowogardzie burmistrz Golczewa Andrzej Daniluk i Elżbieta Protas z Klubu Bosman Nowogard wręczyli puchary, medale



Fragment gry drużyn piłkarskich z m. Primorsk i m. Golczewo



Zdjęcie drużyny piłkarskiej z Jantarnego wraz z organizatorami i sponsorami

oraz nagrody dla uczestników imprezy.

Teraz z niecierpliwością czekamy na kolejne spotkanie, które odbędzie się już niedługo – 1 września, tym razem w Primorsku na imprezie „Dzień Miasta Primorsk”.

**Henryk Nosel**  
fot. autora



„ГОЛОС ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – газета „Голос с Преголи”, свидетельство ПИ № 4-131 от 29.07.2002 г. Главный редактор: Мария Лавринович, моб. тел. в Польше +48 601 057 820. Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8. Шеф-редактор: Александра Лавринович, тел. (4012) 64 37 87, +7 962 269 2170. Адрес в Интернете: <http://www.glos-znad-pregoly.org> e-mail: [glos.znad.pregoly@gmail.com](mailto:glos.znad.pregoly@gmail.com). Печать: типография ООО „Флекспринт”, 236001, г. Калининград, ул. Ялтинская, 66, Литер Д-14, тел. (4012) 35 54 76 <http://www.flexprintkld.ru> Тираж 500 экз. Заказ 009.